

Gdańsk 4 czerwca 2019r.

Dr hab. Prof. WSAiB Rafał Ożarowski
Katedra Bezpieczeństwa
Wydział Prawa i Administracji
Wyższa Szkoła Administracji i Biznesu w Gdyni
r.ozarowski@kadra.wsaib.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej por. mgr Klaudii Wizimirskiej-Napory pt:
Modelowanie rozwiązań konfliktów międzynarodowych z wykorzystaniem
prognozowania na wybranych przykładach, napisanej w Instytucie Studiów
Międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu
Wrocławskiego pod kierunkiem dr hab. Prof. nadz. UWr Magdaleny
Ratajczak

Badanie i próby analizy konfliktów stanowią trwały element zainteresowań badaczy nauk o polityce, nauk o bezpieczeństwie, nauk socjologicznych czy nauk prawnych oraz innych wielu nauk, których przedstawiciele interesują się tymi zagadnieniami. Sama istota konfliktów czy to obecnych, czy to tych, które rozgrywały się w przeszłości jest niezwykle skomplikowana i jak dotąd nie znaleziono „złotego środka” który by w istotny sposób pomagał rozwiązywać konflikty o charakterze międzynarodowym i przynosił wymierną korzyść społeczności międzynarodowej.

Niemniej tematyka konfliktów zbrojnych o charakterze międzynarodowym, która wśród badaczy polskich, jak i zagranicznych budzi wiele inspiracji i zainteresowań tak, że część z nich wciąż zastanawia się nad możliwościami rozwiązywania konfliktów, wpisuje się w ten sposób w przestrzeń analiz prognostycznych.

W nurt badań prognostycznych wpisuje się również praca doktorska por. mgr Klaudii Wizimirskiej-Napory, która została poświęcona modelowaniu rozwiązań konfliktów międzynarodowych z zastosowaniem prognostyki.

Na wstępie chciałbym pogratulować Autorce wyboru tematu rozprawy, bowiem wszelkie zagadnienia związane z inkluzją metod i analiz nauk ścisłych do społecznych oraz z próbą zastosowania metod i analiz prognostycznych są zadaniem niebywale trudnym i wymagają właściwego przygotowania warsztatowo-metodologicznego.

Wszelkie uwagi i sugestie zawarłem w kilku poniżej wyodrębnionych częściach.

1. Ocena struktury pracy i jej związku z tematem rozprawy

Rozprawa liczy 354 strony i składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, spisu tabel i spisu rysunków. Struktura rozprawy wykazuje podział na rozdziały teoretyczne i te które w części bądź całości decydują o meritum pracy. Na wstępie chciałbym od razu zaznaczyć, iż w mojej ocenie warstwa teoretyczna jest przesadnie rozbudowana w odniesieniu do tzw. meritum pracy i zaburza to układ strukturalny rozprawy. Formułę teoretyczną stanowiącą fundament rozprawy powinien spełniać jeden lub w specjalnych przypadkach dwa rozdziały. W rozprawie Doktorantki są to w całości rozdziały I-III, pierwsza część czwartego rozdziału a także spore fragmenty rozdziału piątego, w którym Autorka dokonuje przeglądu modelowania i prognozowania w stosunkach międzynarodowych.

Temat pracy w określonym stopniu odnosi się do zawartości pracy. Zaś tytuł rozprawy mając na uwadze, iż ma on spinać w swoim zakresie wszystkie rozdziały i ich podrozdziały, jest w mojej ocenie za wąski w stosunku do treści rozprawy. Stanowi to konsekwencję niepoprawnie skonstruowanej struktury o czym wspominam w powyższym akapicie. Jeśli Doktorantka przygotowuje rozprawę i proponuje tytuł, jaki jest w oddanej do recenzji pracy, to pierwszy rozdział, jako ten spełniający wymóg teoretyczny, powinien bezwzględnie dotyczyć teorii modelowania i prognozowania w stosunkach międzynarodowych. Natomiast nie rozumiem dlaczego spora część materiału teoretycznego poświęconego właśnie modelowaniu i prognozowaniu znalazła się w rozdziale piątym. Drugi rozdział mógłby dotyczyć konfliktów międzynarodowych, również w warstwie teoretycznej (tę rolę spełnia w pracy Doktorantki rozdział pierwszy). Z kolei uważam, że niepotrzebnie Autorka wkomponowała w pracę dwa rozdziały teoretyczne, które „nie idą w parze” z tematem pracy – „Polityka zagraniczna państwa jako narzędzie rozwiązywania konfliktów międzynarodowych” (rozdział III) oraz „Organizacje międzynarodowe i ich wpływ na konflikty międzynarodowe” (rozdział IV). Po pierwsze, polityka zagraniczna nie jest żadnym narzędziem rozwiązywania konfliktów międzynarodowych a jest aktywnością państwa skierowaną w relacjach na zewnątrz na rzecz realizacji interesów i celów państwa. Po drugie, kategoria „polityka zagraniczna” w stosunkach międzynarodowych ma trwałe i szerokie miejsce i w obecnym czasie jest zbudowana na teorii polityki zagranicznej, która stanowi subteorię stosunków międzynarodowych. Po trzecie, ma się to nijak do tytułu rozprawy, w którym nie ma ani jednego słowa o polityce zagranicznej. Po czwarte, podobnie jak w przypadku polityki zagranicznej, mieszanie do rozprawy o takim tytule

i wskazanych intencjach Autorki, organizacji międzynarodowych jest pozbawione sensu. Jest to zbyt duża materia teoretyczna, którą Autorka, nie mając innej możliwości potraktowała pobieżnie i tym samym nie osiągnęła żadnego celu, bowiem rozdział ten nic nie wnosi do rozprawy. Poza tym stopień rozwiązywania konfliktów przez rządowe organizacje międzynarodowe jest znikomy, tym bardziej, że ich podmiotowość jest wtórna i pochodzi z nadania państw.

Podsumowując, w ten sposób meritum pracy stanowi jedynie część rozdziału czwartego i rozdziału piątego. Jest to zdecydowanie za mało w przypadku rozprawy doktorskiej.

Bibliografia wykorzystana w pracy jest obszerna i składa się z aktów prawnych, materiałów archiwalnych, monografii i prac zbiorowych, artykułów i rozdziałów w pracach zbiorowych oraz materiałów internetowych. Oprócz polskojęzycznych publikacji, Autorka wykorzystwała źródła anglojęzyczne.

Pod względem językowym rozprawa jest dopracowana. Doktorantka operuje poprawnym językiem, używa właściwych kategorii naukowych i nie kieruje tu zastrzeżeń. Tzw. „literówki” zdarzają się rzadko, w związku z tym nie widzę sensu, aby podawać ich przykłady. Rozprawa została zredagowana poprawnie.

2. Metodologia

W ramach oceny metodologicznej należy podkreślić, iż Doktorantka we wstępie określiła przedmiot badań zawarty w rozprawie, cele rozprawy, postawiła hipotezę badawczą wraz z kilkoma pytaniami badawczymi. Określenie powyższych elementów metodologicznych pracy uznaje za właściwe i podzielam hipotezę, która jest też odpowiednio wyważona, iż „prognozowanie jest przydatnym instrumentem służącym do modelowania rozwiązań konfliktów międzynarodowych” (s.8).

Wśród metod zastosowanych w rozprawie Doktorantka wymienia: analizę materiałów, metodę historyczną, analizę porównawczą i metody matematyczne (s.13). W odniesieniu do powyższych metod zastosowanych w pracy, uznaje je za zasadne i w pełni zastosowane, aczkolwiek wyjaśnienia wymaga tu kilka zasadniczych kwestii. Po pierwsze analiza materiałów (właściwe określenie to analiza źródłowa), jest metodą praktycznie obowiązkową w pracy z dziedziny nauk społecznych i nie ma potrzeby przypisywać jej „podstawowej” roli. Po drugie, pomimo tego, że w wielu opracowaniach poświęconych metodologii nauk o polityce istnieje wyróżnienie „metody historycznej” to w rzeczywistości nie ma takiej metody, podobnie jak nie ma samodzielnej metody politologicznej, socjologicznej czy ekonomicznej. Z reguły ów

metoda historyczna, którą wymienia Autorka jest określana mianem metody „genetycznej” odnoszącej się do genezy zjawisk omawianych w pracy. Po trzecie wyraźnie brakuje we wstępie wyszczególnienia analizy predyktywnej, jednej z najważniejszych metod, którą Doktorantka stosuje i nie wiem dlaczego jej nie wymienia w opisie metod. Każda próba prognozowania w oparciu o istniejące dane ma charakter analizy predyktywnej.

W sferze teorii Autorka wskazała na teorię realistyczną, jako tą która stanowi nadrzędny paradygmat zaproponowany w rozprawie, słusznie ujmując, że w tym terminie zawierają się wszystkie jej odmiany. Szanuję wybór Autorki, pomimo tego, że nie jest to teoria, która sprzyja poszukiwaniu wszelkich sposobów rozwiązywania sporów i konfliktów międzynarodowych. Z tego powodu nie pojmuję racjonalności wyboru paradygmatu realistycznego w niniejszej pracy i w odpowiedzi na recenzję prosiłbym o jego uzasadnienie. Jednocześnie, co warto podkreślić, Doktorantka słusznie wyszczególniła również „teorię gier”, która ma rodowód matematyczny a próba jej inkorporacji do nauk społecznych ma już długotrwałą historię.

Ponadto Doktorantka wykorzystała przede wszystkim, o czym nie wspomina we wstępie, teorię konfliktów, która bez wątpienia ma niezwykle istotne znaczenie dla analiz przeprowadzanych w pracy, w szczególności w rozdziale IV. Na uwagę zasługuje wykorzystanie elementów teorii prawa międzynarodowego, wymieniając m.in. sposoby rozwiązywania konfliktów.

Na pochwałę zasługuje krytyczna analiza literatury przedmiotu przeprowadzona we wstępie, która wskazuje na umiejętność Doktorantki w zakresie samodzielnej oceny zebranych materiałów i przeprowadzenia ich selekcji.

3. Ocena merytoryczna rozprawy

Rozdział pierwszy rozprawy pod względem merytorycznym oceniam pozytywnie. Konstrukcja tego rozdziału, zaproponowana przez Autorkę jest poprawna, aczkolwiek niektóre elementy zawierają nieścisłości i wymagają mojego podkreślenia.

1) Co jest charakterystyczne dla wielu przypadków w rozprawie, a nie tylko dla rozdziału pierwszego, Doktorantka niejednokrotnie powołuje się w tekście na określonego Autora, a w przypisie podaje odmienny zapis bibliograficzny. Dla przykładu podaję:

- s. 28, Autorka powołuje się na Vasqueza w kontekście założeń realizmu, jednak w przypisie figuruje pozycja M. Doyle’a;

- s. 29, Doktorantka wskazuje na rodzaje konfliktów społecznych według Alana Touraine’a, podając na dole przypis publikacji Tomasza Żyro;

- s. 75 – Autorka powołuje się na George’a Modelskiego, w przypisie zaś jest publikacja Ryszarda Zięby;

- s. 79 – Doktorantka powołuje się na definicję R. K. Mertona, w przypisie ponownie figuruje publikacja Ryszarda Zięby;

- s. 91 – Autorka powołuje się na Ziemowita Jacka Pietrasia, natomiast w przypisie jest publikacja Ryszarda Zięby;

- s. 101 – Doktorantka przytacza definicję *soft power* według Josepha Nye’a, jednak w przypisie figuruje publikacja Beaty Ociepki;

- s. 103 – Autorka przytacza definicję D. Ostrowskiego, w przypisie ponownie odnosi się do publikacji B. Ociepki;

- s. 106 – Doktorantka przytacza środki dyplomatyczne zawarte w Karcie Narodów Zjednoczonych, która jest powszechnie dostępnym dokumentem, a w przypisie jest odniesienie do publikacji A. Turek;

- s. 318 – Doktorantka powołuje się na Andrzeja Chodubskiego, w przypisie zaś umieściła publikację Z.J. Pietrasia.

Powyżej wskazane nieścisłości stanowią nie tylko błąd warsztatowy, ale są również podstawą do krytyki w zakresie intencji Autorki, która powołuje się na publikację wybranego Autora nie czytając jej lub nawet jej nie widząc.

2) Na s. 26, Autorka bazując na definicji konfliktu zbrojnego, zaproponowanej przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii w roku 1995, bezrefleksyjnie przekłada ją na obecną rzeczywistość. Pogląd, że konflikt międzynarodowy troczy się wyłącznie między państwami można już dawno „odłożyć do lamusa”, a dowodów na to, że w obecnych czasach jest zupełnie inaczej, jest całe mnóstwo, w tym przytaczana przez Autorkę „wojna z terroryzmem”. I nie potrzeba tu uznania czy nieuznania czyjejs państwowości, co Doktorantka podaje za „Międzynarodowym Prawem Humanitarnym”. Bowiem czym był konflikt zbrojny pomiędzy al-Ka’idą i np. państwami Zachodu, ze szczególną rolą USA, jak nie konfliktem o charakterze *stricte* międzynarodowym, w którym jedną ze stron był podmiot niepaństwowy.

3) O ile typologia konfliktów (podrozdział 1.2.2.) jest w dużej mierze poprawna, to ma nieco już archaiczny charakter, na co wskazują źródła, z których Autorka korzystała w tej części – podręcznik akademicki E. Cziomera i L. Zyblikiewicza z 2001 roku (a więc wydany 18 lat temu!) oraz R. Łoś i J. Regina-Zacharski z 2010 roku czy M. Walzer z 2010 roku. Nawet pięć lat w obszarze badawczym stosunków międzynarodowych stanowi już „epokę”, zatem szkoda, że Autorka nie spróbowała sięgnąć do nowszej literatury w zakresie konfliktów zbrojnych. Z tego powodu nie dziwi mnie, że Autorka w ślad za podręcznikiem E. Cziomera i L.

Zyblikiewicza, uznaje za najczęściej wymieniane kryteria klasyfikacji konfliktów zbrojnych: sprawiedliwość, aspekty moralne i prawne, wzgląd na podmioty wojujące, stopień zorganizowania, prowadzenie walki, cele działań (s.37). Trudno jednak wierzyć, że w odniesieniu do czasów obecnych często przywoływanym kryterium jest np. sprawiedliwość czy aspekty moralne i prawne. Myślę, że wskazywane przez Doktorantkę kryterium konfliktów symetrycznych i asymetrycznych ma we współczesnej literaturze przedmiotu więcej odniesień niż gama kryteriów przytoczona z podręcznika akademickiego z 2001 roku. Zdecydowanie brakuje tu kryterium, które uwzględniałoby konflikty hybrydowe (Autorka odnosi się do nich w dalszej części pracy) oraz kryterium intensywności konfliktu, uwzględniające konflikty o niskiej, średniej i wysokiej intensywności.

Ponadto, to co ma związek z powyższym, czyli niedostatecznym powołaniem się na najnowszą literaturę przedmiotu, Autorka wskazuje, na kryterium prawne typologii konfliktów w zależności czy konflikt zbrojny ma charakter legalny czy nie. Kryterium to ma odległe źródło jeszcze z czasów Ligi Narodów, gdzie wówczas wojna mogła być legalna, czyli usankcjonowana przez społeczność międzynarodową i prawo międzynarodowe. Jednak w systemie ONZ poza jednym wyjątkiem tzw. wojny obronnej ograniczonej czasowo i podmiotowo, wojna napastnicza jest sprzeczna z zasadami ONZ. Poza tym, czym jest kryterium aspektu moralnego i jaki podział konfliktów miałby tu występować? Autorka sama nie jest w stanie tego wskazać (s.37).

4) Kryterium celów jest niewłaściwie opisane i nie odnosi się do czasów obecnych. Konflikty etniczne, czy religijne, obronne czy ekonomiczne stanowią o kryterium przedmiotowym, a nie kryterium celów, czyli podstawą jest tu nadrzędny czynnik determinujący konflikt. Reliktem jest wymienianie konfliktów kolonialnych i antykolonialnych oraz imperialistycznych i w samym już aspekcie semantycznym widać, że podział ten był aktualny ale 30 lat temu. Gdyby Doktorantka zaznaczyła, iż jest to historyczny podział rodem z poprzedniego wieku to wtedy stanowiłoby to prawidłowy punkt wyjścia obrazujący ewolucję kryteriów podziału konfliktów zbrojnych.

5) Mam zastrzeżenia do podsumowania podrozdziału 1.2.2, w którym Doktorantka wskazuje na cechy wspólne konfliktów międzynarodowych. O ile z aspektem różnych faz konfliktu, czy aspektem koncentracji na rzecz określonych celów należy się zgodzić to nie rozumiem na czym polega to, iż odbywają się pomiędzy „konkretnymi uczestnikami”. Kim jest konkretny uczestnik? Ponadto, Doktorantka wskazuje na czasowość konfliktów, tzn., że mają określony początek i koniec. Nie podzielam tego poglądu, bowiem konflikt arabsko-żydowski (w węższym zakresie od 1948 roku izraelsko-palestyński) trwa od lat 20-tych XX wieku i

obecnie nie ma żadnych przesłanek aby miał się zakończyć. Podobnie jest z konfliktem indyjsko-pakistańskim (który *nota bene* Autorka przywołuje jako studium przypadku w rozprawie). Rozpoczął się on w 1947 roku i nie można do dzisiaj wskazać konkretnej daty jego końca, gdyż tak naprawdę trwa on nadal. Teoretycznie można zakładać, iż kiedyś on się skończy, jednak nie pozwala to na jednoznaczne ujmowanie tej cechy w stosunku do wszystkich konfliktów międzynarodowych. Można również się zastanawiać czy współcześnie cechą wspólną konfliktów międzynarodowych jest to, iż obejmują one konkretne obszary, jak podaje Autorka, np. kontynent czy państwo. Moim zdaniem w związku ze wzrostem znaczenia międzynarodowych konfliktów niepaństwowych coraz trudniej określić, a nawet przewidzieć gdzie ów konflikt się toczy lub będzie się toczył. Przywołana po raz kolejny przez mnie „wojna z terroryzmem” pod postacią np. dawnego konfliktu al-Kaidy ze światem Zachodu i wszystkimi innymi, którzy nie podzielali światopoglądu tej organizacji terrorystycznej, mogła toczyć się praktycznie wszędzie czyli tam gdzie al-Ka’ida chciałaby przeprowadzić zamach. Podobnie było w przypadku Państwa Islamskiego, które poza aktywnością głównie na terytorium Iraku i Syrii toczyło (i toczy jeszcze nadal) swoją wojnę w różnych punktach na świecie.

6) Trudno mi zrozumieć z jakiego powodu sankcje nakładane przez państwa wysoko rozwinięte na państwa o niższym poziomie rozwoju są według Autorki „odrębnym źródłem zagrożeń” (s.55). Niestety, Doktorantka nie rozwija tego wątku.

7) Mam daleko idące do zastrzeżenia do tezy stawianej na s.61, gdzie Autorka podaje: „*Zarządzanie globalne czy też zarządzanie międzynarodowe pozwoliłoby w sposób skoordynowany zająć się wszelkimi problemami ludzkości: pokojem, rozwojem, opieką zdrowotną, prawami człowieka, pomocą humanitarną, środowiskiem. Kluczem do takiego działania byłaby połączona praca podmiotów niepaństwowych. W centrum takiego obrazu polityki znajdowałoby się bezpieczeństwo ludzi, grup i jednostek, jako podmiotów uprawnionych tej polityki*”. Jest to teza rodem z historycznego idealizmu Woodrowa Wilsona i ma się nijak do rzeczywistości i podejmowanych prób w zakresie tzw. *global governance*. Autorka zaczerpnęła tę tezę wprawdzie z podręcznika akademickiego Serge’a Sura jednak nie odnosi się do niej w żaden sposób, w związku z czym uznaję, że akceptuje takie idee. Zatem jak to się ma do paradygmatu realistycznego, który Doktorantka uznała za podstawę teoretyczną rozprawy?

8) Nie podzielam założenia Doktorantki (zaczerpniętego z publikacji B. Barnaszeskiego) i jednocześnie końcowego wniosku w rozdziale I, który brzmi: „*zasadniczą przyczyną przyszłych konfliktów w świecie hybrydowych wyzwań będzie dążenie do władzy. Zaś najważniejszym determinantem tych dążeń będzie zapotrzebowanie na szeroko rozumiane*

bezpieczeństwo". W mojej ocenie zasadniczą przyczyną przyszłych konfliktów będzie zapotrzebowanie na różnego rodzaju bezpieczeństwo a nie dążenie do władzy. Można postawić pytanie jakiej władzy – nad światem, nad terytorium?

Rozdział drugi, poza tym iż podobnie jak trzeci uznaję za zbędny w strukturze pracy, jest dobrze napisany, tzn. Doktorantka właściwie przedstawiła wyszczególnione elementy polityki zagranicznej państwa. Zwracam tu uwagę na kilka technicznych elementów :

- 1) Nestor stosunków międzynarodowych nazywał się Józef Kukułka a nie „Kukuła”, co pojawia się m.in. na s. 75 (choć w przypisie jest poprawnie); w tabeli nr 2 na s. 77. Dodatkowo „Kukuła” jest też wymieniony w rozdziale czwartym na s.201.
- 2) Doktorantka wykorzystując publikację „Stosunki międzynarodowe. Geneza struktura dynamika”, pod red. Edwarda Halizaka i Romana Kuźniara nagminnie w przypisach podaje tych dwóch redaktorów jako Autorów, a cytowania czy zaczerpnięte informacje pochodzą z rozdziałów napisanych często przez innych Autorów.
- 3) Niejednokrotnie zdarza się sytuacja, iż Doktorantka powołuje się na określonego Autora przedstawiając koncepcję, czy założenia, jednak nie stosuje żadnego przypisu, m.in. s. 84 – przedstawienie drabiny wpływów według K. J. Holstiego; s. 91, w trzech przypadkach, powołanie się na J. Frankela, A. George’a i K.J. Holstiego, w żadnym z tych przypadków nie ma przypisu.

Rozdział trzeci, pod względem merytorycznym jest poprawny, aczkolwiek jak już wspominałem jest zbyt obszerną materią, w związku z tym jest powierzchowny i ma się nijak do paradygmatu realistycznego, który stanowi według Autorki podstawę teoretyczną rozprawy. Moje uwagi do tego rozdziału są następujące:

Ponawiam zarzut o korzystaniu z „archaicznej” literatury czego efektem są takie „odkrycia”, jak niejednokrotnie wymieniana przez Doktorantkę Organizacja Jedności Afrykańskiej (OJA), jako jedna z najważniejszych obecnie organizacji rządowych obok ONZ. Pragnę zauważyć, że OJA przestała istnieć w 2002 roku (!) i została zastąpiona przez Unię Afrykańską. Ponadto wymienianie przykładów organizacji pozarządowych, podkreślając, iż są to doskonałe przykłady i podając do tego przypis z publikacji z 1990 roku uważam za przykład głębokiej indolencji Autorki (s.120). Dodatkowo, Doktorantka wskazuje, że, „*obecnie, ONZ uznaje ponad 2000 organizacji pozarządowych*”, powołując się na dane z publikacji pod red. B. Walickiej z 2008 roku, a więc ponad 10 lat temu. Czy naprawdę trudno Doktorantce było pofatygować się, aby uaktualnić dane?

Rozdział IV jest inspirujący, z samego faktu przeprowadzonej tu analizy porównawczej. Część pierwsza rozdziału – opis faktografii i chronologii wydarzeń wybranych konfliktów uznaję za poprawny i nie mam większych zastrzeżeń.

Główną uwagę kieruję jednak do kryterium doboru trzech wybranych przez Doktorantkę konfliktów. Autorka ma pełne prawo decydować o wyborze przypadków na rzecz przeprowadzanej analizy porównawczej i recenzent lub czytelnik musi przyjąć to z akceptacją. Jednak należy przy tym wskazać kryterium doboru, którego niestety nie ma ani we wstępie, ani w rozdziale czwartym. Autorka nie wskazała dlaczego akurat te konflikty zdecydowała się wybrać i na jakiej podstawie uznała, że będą to najlepsze przypadki do przedstawienia omawianego problemu. Brak jasnego kryterium doboru powoduje, że można uznać, iż wybór konfliktów jest zupełnie przypadkowy. W pracy naukowej, którą jest przecież rozprawa doktorska, wybór musi być podyktowany uzasadnioną argumentacją. To jest w mojej ocenie podstawowy zarzut krytyczny. Zatem w odpowiedzi na recenzję **obliguję** Doktorantkę do przedstawienia kryterium doboru wybranych konfliktów wraz z pełnym uzasadnieniem tego wyboru.

Powyższy zarzut jest o tyle istotny gdyż Doktorantka wybrała konflikty, które są niełatwe w symultanicznym porównaniu. Nawet z uwagi na podmioty, które biorą w nich udział. Różnica potencjałów pomiędzy Gruzją a Rosją jest ogromna, podobnie pomiędzy USA a Irakiem w 2003 roku. Jednak konflikt indyjsko-pakistański jest już zupełnie odmiennym konfliktem pod względem potencjałów (obydwa państwa są wyposażone w broń nuklearną) i ma przede wszystkim charakter autonomiczny tzn. jest znacznie mniej podatny na zmiany systemowe zachodzące na świecie.

Część empiryczna IV rozdziału została przeprowadzona prawidłowo. Natomiast moje uwagi kieruję do wniosków Doktorantki. Na stronie 245 Autorka rozprawy przedstawia części wspólne badanych konfliktów. Nie dostrzegam rywalizacji mocarstw o dostęp do bogatych złóż zasobów naturalnych jako jednej z przyczyn konfliktu indyjsko-pakistańskiego. Nie wydaje mi się również, aby rozwój terroryzmu stanowił skutek konfliktu gruzińsko-rosyjskiego.

Ponadto uważam, że celem przeprowadzenia analizy porównawczej jest dojście do wniosków, które podkreślą wyjątkowość wybranych przykładów i ich kompatybilność w omawianym zakresie. Zatem poddaję pod wątpliwość czy wskazane wnioski przez Doktorantkę stanowią przemyślany efekt wyboru trzech przypadków konfliktów zbrojnych. Stąd było moje pytanie o kryterium doboru i jego uzasadnienie.

Wnioski mają charakter generalny, a niektóre są wręcz oczywiste, jak np. wpływ czynników politycznych na powstawanie konfliktów, czy w zakresie skutków - straty w

ludności i sprzęcie wojskowym, czy łamanie praw człowieka lub wzrost zagrożenia dla bezpieczeństwa regionalnego/międzynarodowego. Możemy takie same wnioski wymienić *apriori* przy każdym konflikcie zbrojnym, zatem można postawić pytanie czy Autorka nie doszłaby do takich samych wniosków wybierając do analizy jakiegokolwiek inny konflikt np. konflikt iracko-irański (1980-1988), konflikt USA w Wietnamie czy interwencję ZSRR w Afganistanie w latach 80-tych ubiegłego stulecia? Liczę na to, że Doktorantka konstruktywnie ustosunkuje się do powyższych wątpliwości w zakresie wniosków wyprowadzonych z analizy porównawczej w odpowiedzi na recenzję.

Ostatni rozdział stanowi meritum pracy. Pod względem zaprezentowana zagadnień modelowania i prognozowania oceniam go pozytywnie. Doktorantka przedstawiła główne modele znane w literaturze przedmiotu i wykazała wobec nich podejście krytyczne. Ciekawy jest efekt i wnioski wynikające z „Analytic Hierarchy Process – AHP”. Zastrzeżenie moje budzą wnioski po III fazie „określanie użyteczności”, tzn. rozumiem, iż wnioski są efektem wykonanych przez Doktorantkę obliczeń, lecz teza, iż *„czynnością, która według obliczeń, w największym stopniu prowadzi do rozwiązania konfliktu, jest nałożenie sankcji na państwo agresora”* nie znajduje moim zdaniem potwierdzenia we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Ani aktualny przypadek Iranu ponownie obłożonego sankcjami USA, ani przypadek Rosji i sankcji nałożonych na nią po zajęciu Krymu i w ramach kontreakcji również sankcji nałożonych przez Rosję nie prowadzi wcale do rozwiązania konfliktu. Sankcje takie mogą trwać latami a ich efekt może być różnorodny. Poza tym poddaję pod praktyczną wątpliwość zestawienie, jak i sens „hierarchii czynności według użyteczności oczekiwanej”. Użyteczność tego w praktyce jest znikoma jeśli nie żadna.

W zakończeniu Autorka podjęła się próby weryfikacji hipotezy i odpowiedzi na postawione we wstępie pytania badawcze. Weryfikacja postawionej hipotezy jest pozytywna co należy potwierdzić aczkolwiek silnie kontrastuje z dalszymi тезami Doktorantki umieszczonymi w zakończeniu. Otrzymujemy bowiem przesłanie iż „prognozowanie jest przydatnym instrumentem służącym do modelowania rozwiązań konfliktów międzynarodowych (...) lecz w chwili obecnej nie jest możliwe wypracowanie prostego i syntetycznego modelu w postaci jednoliniowego wzoru matematycznego lub ekonometrycznego do rozwiązywania konfliktów (s.321). Powstaje zatem pytanie o skalę przydatności prognozowania jako instrumentu służącego do modelowania rozwiązań konfliktów? Po raz kolejny kieruję do Doktorantki prośbę o odpowiedź na powyższe pytanie.

Ponadto w odniesieniu do stwierdzenia ze s.321 dotyczącego braku w literaturze operacyjnych modeli rozwiązywania konfliktów, które można byłoby wykorzystać praktycznie

a istniejące modele są wyłącznie teoretycznymi, pragnę zauważyć, że faktem, iż modele te pozostają wyłącznie w sferze teoretycznej świadczy o ograniczonych możliwościach inkorporacji metod nauk ścisłych do nauk społecznych. W mojej ocenie przekonanie o możliwości powstania takich modeli z zastosowaniem praktycznym jest pobożnym życzeniem z uwagi na przeogromną rolę niedających się skwantyfikować wartości jakościowych w tym czynnika ludzkiego, czy szeroko rozumianego kontekstu społecznego. Z resztą Doktorantka sama o tym wspomina na s.322 (teza o braku możliwości pomiaru natury ludzkiej).

Ponadto, Doktorantka na s. 315, wskazuje na celowość podziału pracy na rozbudowę część teoretyczną i mniejszą część praktyczną. Uznaję, w przeciwieństwie do Autorki, że taki podział nie jest ani logiczny ani nie pomaga naukowemu poszukiwaniu odpowiedzi na problemy współczesnego świata, a samo wyjaśnienie Autorki uznaję za nieudaną próbę „usprawiedliwienia” błędu strukturalnego w pracy.

4. Konkluzja

W ocenie rozprawy skierowałem wiele sugestii i uwag. Podkreślam jeszcze raz potrzebę zobligowania Doktorantki do udzielenia odpowiedzi na wszelkie pytania i wątpliwości Recenzenta. Zarzuty jednak stanowią standardową część recenzji i nie należy im się dziwić.

Biorąc jednak pod uwagę całokształt rozprawy, w tym intencje badawcze Doktorantki, sposoby wyprowadzania wniosków, znajomość literatury przedmiotu czy zdolność analityczną uważam, że praca zasługuje na uznanie, przy czym temat pracy jest niezwykle trudny.

W związku z powyższym uważam, że **praca spełnia wymogi rozprawy doktorskiej i wnioskuję o dopuszczenie por. mgr Klaudii Wizimirskiej-Napory do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

